

Przed nami dłuugi majowy weekend! Szkoda siedzieć w domu!
Może skusi Was piknik rodzinny, spływ kajakiem, winnice...

>> 4-5

informator samorządowy

Łącznik zielonogórski

nr 18 (119) 1 maja 2015

www.LZG24.pl



Każdy mały Wojtuś chciał być strażakiem! Jak widać, duży Tomek Czyżniewski też ochoczo przymierzał hełm, podczas wizyty „Łącznika” w OSP w Starym Kisielinie. A okazja to nie była taka, bo jednostka obchodzi 70. urodziny! Uroczystości, połączone z otwarciem nowego garażu, w sobotę, 2 maja.

>> 6 i 8

ZJEDNOCZENIA DO REMONTU

- Warto ściśle współpracować! To daje dobre efekty – zgodnie twierdzą wiceminister Waldemar Sługocki i prezydent Janusz Kubicki. W poniedziałek wspólnie ogłosili, że jeszcze w tym roku gruntownie zostanie wyremontowana al. Zjednoczenia.



- To jest jedna z ostatnich wylotowych ulic z miasta, która wymaga remontu – mówili prezydent Janusz Kubicki i wiceminister Waldemar Sługocki. Koszt prac to ok. 9 mln zł, połowę pokryje Ministerstwo Rozwoju i Infrastruktury.

Fot. Krzysztof Grabowski

- Jak sami państwo widzą, ulica nie jest w najlepszym stanie – pokazywał prezydent Kubicki, stojąc na skraju ruchliwej drogi. Musiał się od niej odsunąć, bo z powodu hałasu dziennikarze słabo go słyszeli. - To jest jedna z ostatnich wylotowych ulic z miasta, która wymaga remontu. Kosztować to będzie około 9 mln zł, z czego połowę pokryje wspierające nas Ministerstwo Rozwoju i Infrastruktury. Prezydent zwołał konferencję prasową w miejscu, gdzie kiedyś przebiegała granica miasta. Kilkaset metrów dalej zaczyna się Przylep. Nie ma tu chodników i ścieżek rowerowych. Ludzie wydeptali pobocze i

chodzą ścieżką wzdłuż ulicy. - Podczas różnych spotkań mieszkańcy Przylepu skarżyli się na to miejsce. Teraz przy okazji remontu zbudujemy chodnik i ścieżkę rowerową – tłumaczył J. Kubicki. - Skończyła się już kampania wyborcza i nikt nie oskarży mnie, że biorę w niej udział. Niektórzy kandydaci zarzucali, że miasto nieskutecznie walczy o środki centralne. Tu mamy przykład, że tak nie jest – mówił Waldemar Sługocki, poseł PO i wiceminister infrastruktury i rozwoju. Przypomnijmy, że wiceminister mocno wspierał starania miasta o przestawienie komunikacji miejskiej na niskoemisyjne autobusy elektryczne. Dwa

miesiące temu ogłoszono, że miasto otrzyma na ten cel 160 mln zł. - Cieszy mnie pewna komplementarność inwestycji. Remont al. Zjednoczenia znakomicie dopełnia istniejący układ drogowy. Niedawno ze środków centralnych zakończono remont Trasy Północnej – wyliczał W. Sługocki. - Ta inwestycja znakomicie wpisuje się w proces integracji i jest przykładem, że powiększone miasto to już wspólny organizm. Remont al. Zjednoczenia obejmie fragment ulicy o długości 2,1 km, od ronda przy Przylepie do wiaduktu na skrzyżowaniu z ul. Energetyków. Zostanie wyremontowana i wymieniona

nawierzchnia jezdni, chodników, ciągów pieszo-rowerowych, zatok autobusowych. Na całej długości zostanie wymienione oświetlenie ulicy, a przejścia dla pieszych będą dodatkowo doświetlone. Pojawia się też dodatkowe pasy włączenia się do ruchu. Projekt zakłada uporządkowanie terenów zielonych i nowe nasadzenia. Kiedy rozpoczną się roboty drogowe? - Chcielibyśmy, żeby prace rozpoczęły się w wakacje. Wtedy sporo zielonogórzan wyjeżdża z miasta i ruch na ulicach jest zdecydowanie mniejszy – odpowiada prezydent Kubicki. - Prace powinny zakończyć się do końca roku.

Remont al. Zjednoczenia, to kolejna ulica, która jest remontowana dzięki funduszom z zewnątrz – z programów ministerialnych, schetynówek lub Regionalnego Programu Operacyjnego. Ze środków centralnych finansowana była niedawno przebudowa Trasy Północnej i ul. Batorego (od ronda przy Auchan do dawnych rogatek miasta). Podobnie było z Szosą Kisielińską i ul. Podgórną. Obecnie trwają prace przy budowie ronda pod Zatoniem (pieniądze z Lubuskiego Regionalnego Programu Operacyjnego,) a planowane w tym roku rondo na skrzyżowaniu ul. Wrocławskiej i Pileckiego powstanie w ramach tzw. schetynówek. (tc)

Święto Narodowe Trzeciego Maja

Program uroczystości miejskich, niedziela, 3 maja:

- **11.00** – msza św. w intencji Ojczyzny, kościół konkatedralny pw. Świętej Jadwigi
- **12.00** – przemarsz pocztów sztandarowych, kompanii honorowej, orkiestry oraz pozostałych uczestników uroczystości pod Obelisk Konstytucji 3 Maja (park im. Gen. J. Sowińskiego)
- **12.15** – uroczyste zgromadzenie mieszkańców: podniesienie flagi i odegranie hymnu, apel pamięci, złożenie kwiatów
- **14.00** – koncert orkiestry dętej Zastal, przy ratuszu Święto Narodowe

Z ŻYCIA MIASTA >>>>



Drugi Łężycki Bieg o Pietruszkę za nami! W sobotę, na starcie stawiała się imponująca reprezentacja biegaczy. Podajemy wyniki. Pierwsze miejsce wśród pań zajęła Izabela Kuchta, drugie - Marta Kos, trzecie - Paula Bocer. Wśród panów najlepszy był Rafał Szymczyk, drugie miejsce zajął Tytus Gołębiowski, trzecie - Grzegorz Herman. Zdjęcia Krzysztof Januszkiewicz

W ZIELONEJ GÓRZE

Spędź weekend na sportowo

Plany na majówkę? Nasze propozycje znajdziesz na stronach 4-5. A jeśli nie piknik, to co? Może zdecydujesz się spędzić weekend na sportowo?

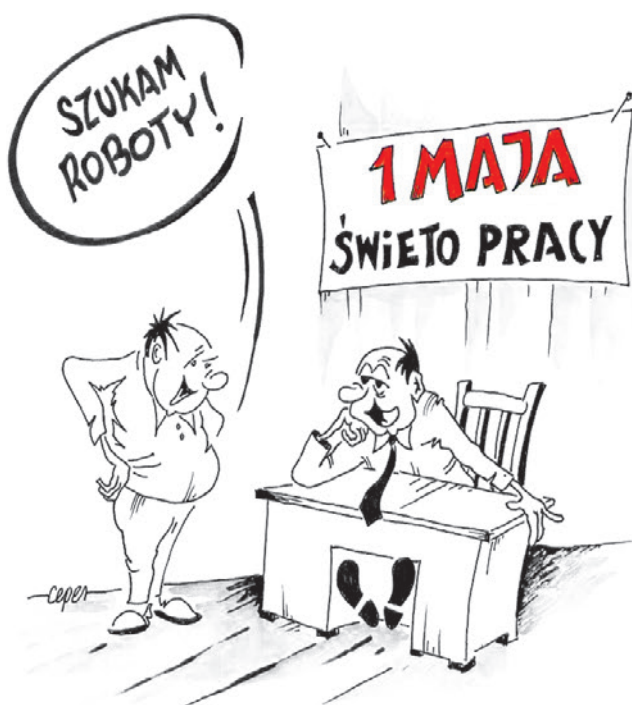
Podajemy godziny otwarcia obiektów Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Zielonej Górze oraz Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Drzonkowie.

● Centrum Rekreacyjno-Sportowe, ul. Sulechowska: od 1 do 3 maja - w godz. 7.00-22.00.

● Kompleks sportowy, ul. Wyspiańskiego 17: 1 i 3 maja - nieczynny, 2 maja - godz. 7.00-21.00.

- Hala akrobatyczno-sportowa, ul. Urszuli: od 1 do 3 maja nieczynna.
- Boisko „Orlik”, ul. Żródlana: od 1 do 3 maja - 7.00-20.00.
- Korty tenisowe, ul. Sulechowska: od 1 do 3 maja - od 9.00 do zmierzchu.
- WOSiR, ul. Drzonków-Olimpijska: pływalnia kryta 25 m, hala tenisowa, korty odkryte, grot solna (1 i 3 maja - 10.00-18.00, 2 maja - 8.00-20.00), odnawa biologiczna (od 1 do 3 maja - 13.00-21.00), hala sportowa, siłownia (1 i 3 maja - 10.00-18.00, 2 maja - 14.00-20.00), jazda konna (1 maja - nieczynna, 2 maja - 10.00-18.00, 3 maja - 16.00-20.00), ujeżdżalnia kryta, obiekty jeździeckie (od 1 do 3 maja - 8.00-16.00), strzelnica (1 i 3 maja - 10.30-14.00, 2 maja - 12.00-14.00).

PIÓRKIEM CEPERA >>>>



Nie będzie rewolucji

- Stawiam na ewolucję. Chciałbym, aby powstała galeria sztuki współczesnej. Musimy docenić takie osoby jak Marian Szpakowski i Klem Felchnerowski, którzy byli twórcami formatu ogólnopolskiego – mówi Leszek Kania, nowy dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej.

- Gratuluję wygranego konkursu na dyrektora muzeum. Mam wrażenie, że jest pan tutaj „od zawsze”.

Leszek Kania, dyrektor Muzeum Ziemi Lubuskiej: - Przyszedłem do pracy w muzeum w 1982 r., gdy władze zlikwidowały Biuro Wystaw Artystycznych. Czyli jestem tutaj 33 lata.

- BWA to dwa kroki od muzeum. Lubi pan przebywać w jednej okolicy?

- Tak się składa, że całe moje życie toczy się w tej okolicy. Urodziłem się w szpitalu nieopodal teatru, do lekarza chodziłem do przychodni szkolnej - dzisiaj jest tam m.in. redakcja „Łącznika”. Od urodzenia mieszkam w tym samym miejscu, obok urzędu skarbowego, tylko nazwy ulicy się zmieniały. Najpierw była to Nowomiejska, później Warskiego a teraz Dr. Pieniężnego. Żyłem na deptaku. Miałem możliwość osobiście znać najważniejszych współczesnych zielonogórskich twórców: Szpakowskiego. Kłema, Słockiego. Na przykład ten ostatni, Stefan Słocki wciąż malował Zieloną Górę. Planuję, że w przyszłym roku zorganizuję dużą wystawę jego twórczości. Gdyby żył, miałby 100 lat.

- 18 lat był pan zastępcą dyrektora muzeum. Zaczynał pan gdy dyrektorem był Jan Muszyński, a później przez kilkanaście lat współpracował pan z Andrzejem Toczewskim. Oni reprezentowali diametralnie różne wizje funkcjonowania muzeum. Muszyński to muzeum sztuki współczesnej, a Toczewski to historyczne muzeum tożsamości. Do którego z nich panu bliżej?

- Niedawno zadzwonił do mnie Jan Muszyński i na-



Leszek Kania z muzeum związany jest od 1982 r. Przez 18 lat był zastępcą dyrektora. Jest założycielem i kuratorem galerii Nowy Wiek, która działa od 2001 r. Fot. Krzysztof Grabowski

zwał mnie swoim mentalem i duchowym uczniem. Chciałbym pogodzić te dwa kierunki. Bliska jest mi sztuka współczesna, ale również cenię sobie muzeum tożsamości. Dbanie o nią to nasz obowiązek. Zmiany będą, ale nie będzie żadnej rewolucji. Stawiam na ewolucję. Na pewno chciałbym, aby powstała galeria sztuki współczesnej. Musimy docenić takich twórców jak

Marian Szpakowski i Klem Felchnerowski, którzy byli twórcami formatu ogólnopolskiego.

- Muzeum przypomina mi trochę dom kultury, w najlepszym tego słowa znaczeniu. Nie tylko są tu wystawy, ale miejsce spotkań wielu ludzi i środowisk. Pojawiało się sporo popkultury.

- To chciałbym kontynuować z dużym naciskiem na

jakość wystaw. Na przykład cieszę się, że właśnie otwieramy wystawę zdjęć Tomasza Gawałkiewicza, obok Bronisława Bugla i Czesława Łuniewicza jednego z trójki najważniejszych zielonogórskich fotoreporterów.

Powinniśmy też lepiej wykorzystać winiarską historię miasta, to jest jak samograj. Dla mnie symbolem historii naszego miasta jest, opisywana również przez pana, tablica nagrobna Fritza Briegera, producenta szampana. Jego zakład mieścił się przy ul. Zamkowej. Po wojnie ktoś wykorzystał ją jako płytę pamiątkową poświęconą Władysławowi Broniewskiemu, który był patronem szkoły przy ul. Licealnej. Usunięto ją podczas remontu i trafiła do muzeum. Chciałbym ją wyeksponować. Z jednej strony niemiecki Brieger, z drugiej polski Broniewski. To nasza skomplikowana historia.

- Wciąż w zawieszeniu jest rozbudowa muzeum.

- To nasze marzenie. Jest projekt, mamy kosztorys. Władze miasta są temu bardzo przychylnie. Czekamy na konkursy w kolejnym rozdaniu środków unijnych. Podczas pożegnania dyrektora Toczewskiego prezydent Janusz Kubicki kolejny raz zapowiedział, że nas wesprze i jeżeli będzie taka potrzeba, to miasto da pieniądze na wkład własny w inwestycję. Resztę może dołożyć Unia Europejska. Mieilibyśmy miejsce np. na stałą galerię poświęconą wystawom Złotego Grona, historii miasta i województwa oraz na dział poświęcony przesiedleńcom. Nad koncepcją tej ostatniej wystawy już pracujemy.

- Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

Łącznik Zielonogórski - bezpłatny informator samorządowy
ISSN 2299-761X

Redakcja: al. Niepodległości 13, 65-048 Zielona Góra
e-mail: redakcja@Lzg24.com.pl, tel. 68 415 22 44

Redaktor naczelny: Tomasz Czyżniewski
Redaktor prowadząca: Daria Śliwińska-Pawlak

Wydawca: Urząd Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65-424 Zielona Góra
Nakład: 40 tys.

Wywóz śmieci po staremu

- Szanowni radni, błagam, przestańcie się młotkować – na poły żartobliwie, na poły poważnie apelował Adam Urbaniak o zakończenie sesji rady miasta.

Obrady rady miasta mają swoją specyfikę. Emocje wybuchają, gdy radni są jeszcze wypoczęci. Potem polemiczna pasja przycicha i radni bez większych sporów uchwalają całe pakiety projektów. Wojownicze popisy powracają pod koniec sesji. Tak było także we wtorek. Najpierw radni rozegrali mecz klub PiS kontra reszta świata. Pretekstem było sprawozdanie z działalności ośrodka rehabilitacji Promyk, za 2014 r. Namiętna wymiana zdań nie doprowadziła do żadnych poważnych wniosków. Ale rada sprawozdanie przyjęła.

Do kilku popisów szermierczych doszło jeszcze podczas przyjmowania sprawozdania miejskiego komisarza wyborczego, za marcowe wybory samorządowe w Zielonej Górze. Głównym fechtmistrem był Jacek Budziński, który za protestował przeciwko brakowi częściowych danych z poszczególnych obwodowych komisji. Jego kolega klubowy, Kazimierz Łatwiński porównał tę sytuację do praktyk stosowanych w zacofanych krajach Afryki, czym wzbudził gwałtowny protest prezydenta miasta.

- Chciałbym podziękować miejskiemu komisarzowi wyborczemu za bardzo sprawne przeprowadzenie wyborów. Po wyborach nie było żadnych skarg na pracę komisarza - z naciskiem podkreślił Janusz Kubicki.



- Przestańcie się młotkować – apelował Adam Urbaniak o zakończenie sesji rady miasta. Błaganie przewodniczącego rady nic nie pomogły. Fot. Krzysztof Grabowski

Radni jeszcze przez kilka minut tłumaczyli sobie, kto i co miał na myśli, aby potem zgodnie przyjąć przedłożone sprawozdanie.

Od tego momentu rozpoczęła się sielanka. Radni jednomyślnie przyjmowali kolejne projekty uchwał. Do nowej społecznej rady hospicjum zostali nominowani: Marcin Pabierowski i Krzysztof Machalica z PO, Bożena Chudak rekomendowana przez klub PiS i Grzegorz Hryniewicz z klubu Zielona Razem. Pierwsze spotkanie rady hospicjum zaplanowano na 5 maja.

Radni wskazali kandydatów do dwóch miejskich komisji: do spraw stypen-

dów twórczych i miejskich nagród kulturalnych. Klub PiS skierował Bożenę Równowicz do obu komisji. K. Machalica został członkiem komisji nagród, Mirosław Bukiewicz (PO) - komisji stypendialnej. Paweł Wysocki, klub Zielona Razem, trafił do komisji stypendialnej, jego kolega klubowy, G. Hryniewicz do komisji stypendialnej.

Rada zajmowała się nie tylko personaliami. Uchwaliła zmianę uchwały budżetowej, poprzez wprowadzenie zapisów o zakupie dwóch samochodów dla strażaków ochotników z OSP w Raculi i Zawadzie. 700 tys. miejskich pienię-

dzy trafi na dostosowanie ośrodka w Drzonkowie do potrzeb osób niepełnosprawnych. Efektem wtorkowej sesji jest także przyjęcie projektu sfinansowania dokumentacji technicznej budowy ronda przy wjeździe do Raculi.

- Zwracam uwagę, że to nasza 100. uchwała - podkreślił nieoczekiwanie przewodniczący Adam Urbaniak. - Lubię magię okrągłych liczb - dodał z przepraszającym uśmiechem.

Do jednej z ważniejszych uchwał ostatniej sesji śmiało możemy zaliczyć decyzję o zmianie wzoru graficznego tzw. deklaracji śmieciowej.

- Od 1 kwietnia nie ma już Zielonogórskiego Związku Gmin, ale ceny pozostają te same, terminy odbioru śmieci także. Nie trzeba będzie aktualizować starych deklaracji. Opłaty za wywóz śmieci wpłacać będziemy na to samo konto. Zmienił się tylko właściciel konta - tłumaczył radnym J. Kubicki.

Nad czym jeszcze debatowali radni? Zatwierdzili przyznanie 110 tys. zł na prace konserwatorskie w kościele, w Zatoniu. Przyznali spółce Anneberg Nagrodę Miasta Zielona Góra z okazji 25. roku istnienia firmy.

I pewnie na tym zakończyłby się wtorkowa sesja, gdyby nie punkt „Sprawy różne”. Zaczęło się od wystąpienia Jana Górskiego, reprezentującego 650 mieszkańców osiedla Zaczysze. Górski zaapelował do radnych, aby nie dopuścili do budowy nowych bloków na terenie osiedlowego lasu. No i się zaczęło...

Jedni radni byli za osiedleniem, inni przeciw. Od słowa do słowa doszło do osobistych ataków i wypominania sobie różnych rzeczowych czy tylko domniemyanych grzechów, dawnych i obecnych. Nawet błaganie przewodniczącego rady nic nie pomogły.

- Błagam, przestańcie się młotkować - apelował A. Urbaniak o zakończenie sesji rady miasta.

(pm)

W ZIELONEJ GÓRZE

Chcemy szpitala klinicznego

Radni sejmiku byli jednomyślni - bez sprzeciwu przyjęli uchwałę o nadaniu szpitalowi wojewódzkiemu statusu szpitala klinicznego.

Taka zmiana ma pomóc w powołaniu na Uniwersytecie Zielonogórskim wydziału lekarskiego. Właśnie trwają ostatnie ustalenia. Zapadać będą ważne decyzje.

- Przygotowaliśmy infrastrukturę, bazę do zajęć na uczelni. Kończymy budowę patomorfologii w szpitalu w Zielonej Górze, w przebudowie są bloki operacyjne w Gorzowie. Do porozumienia z uczelnią przystąpiły inne lubuskie szpitale - wyliczała marszałek Elżbieta Polak, przypominając, że nie tylko Zielona Góra chciałaby kształcić na miejscu lekarzy. Tych bardzo brakuje. W regionie lubuskim brakuje 100 specjalistów, 60 proc. studentów, którzy uczą się poza regionem, nie wraca do nas.

- Pójście w kierunku szpitala klinicznego to nie tylko kwestia tego, że będziemy mieli więcej lekarzy. Szpital kliniczny to szpital, gdzie następuje znacznie większy przepływ praktyk lekarzy, staje się on jednostką naukowo-badawczą, dostaje pieniądze na badania z ministerstwa zdrowia. Podnosi się jakość świadczonych usług zdrowotnych - podkreślił prof. Tadeusz Kuczyński, rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego.

„Za” głosowało 25 radnych, nikt nie był przeciw i nikt nie wstrzymał się od głosu.

(um)

Roman Rekut 15. radnym dzielnicy

Zenon Rabęda, zanim oficjalnie rozpoczął obrady rady dzielnicy, zażartował, że jeszcze dwie-trzy sesje i będzie pamiętał nie tylko twarze wszystkich radnych, ale również ich imiona i nazwiska.

Piątkową sesję rady dzielnicy zaczęto od wysłuchania Zdzisława Karpety, dyrektora ds. rozwoju Zielonogórskich Wodociągów i Kanalizacji. Ten nie bawił się w dyplomację. Od razu przystąpił do podważenia zasadności listu, jaki radny dzielnicy, Krzysztof Wołczyński rozesłał ostatnio do mieszkańców wsi Łężyca. Wołczyński wezwał do protestów przeciwko budowie spalarni, która jego zdaniem może negatywnie oddziaływać na środowisko.

Przedstawiciel ZWiK wyjaśnił, że taka spalarnia pracuje już od sześciu lat i ani razu nie sprowokowała protestów mieszkańców. Podczas piątkowej sesji nie było radnego Wołczyńskiego. Rada dzielnicy w milczeniu wysłuchiwała dyrektora ZWiK i przeszła do kolejnego punktu sesji - ślubowania

mieszkańca Drzonkowa, który objął mandat radnego po Wiesławie Kuchcie.

- Tak mi dopomóż Bóg - wypowiedział uroczystą formułę Roman Rekut. Od tej chwili był pełnoprawnym uczestnikiem obrad rady.

Powołanie komisji stałych rady dzielnicy oraz wybór władz komisji zajęło prawie godzinę czasu. Powstały trzy. Przewodniczącym Komisji kultury, sportu i rekreacji oraz spraw społecznych wybrano Jerzego Żetecznego. Komisją ds. infrastruktury i gospodarki komunalnej kierować będzie Jarosław Bartkowicz. Na przewodniczącego Komisji ds. komunikacji i integracji samorządowej wybrano Marka Karwackiego.

Rada dzielnicy Nowe Miasto nie będzie miała komisji rewizyjnej. Nie musi mieć. Rada nie pełni bowiem



Roman Rekut z Drzonkowa (pierwszy z prawej) objął mandat radnego po Wiesławie Kuchcie

Fot. Krzysztof Grabowski

żadnych funkcji rewizyjno-kontrolnych.

Radni dzielnicy pozytywnie zaopiniowali projekt uchwały rady miasta, na podstawie której utrzymana zostanie, w 2015 r., dotychczasowa wysokość opłat za odbiór śmieci. Od 1 kwietnia nie ma już Zielonogórskiego Związku Gmin, który zaj-

mował się odbiorem śmieci. Teraz za wywóz śmieci odpowiada ZGKiM.

- Nic się nie zmieniło. Mieszkańcy dzielnicy nie muszą składać nowych deklaracji śmieciowych - zapewnił Stanisław Domaszewicz, zastępca dyrektora Departamentu Gospodarki Komunalnej. Według Doma-

szewicza, za odbiór śmieci można płacić, bez dodatkowych opłat, we wszystkich placówkach PKO BP. Lada moment ma być także wdrożony wspólny system informatyczny, który pozwoli na księgowanie wpłat zarówno w kasach urzędu miasta przy ul. Podgórznej, jak i przy ul. Dąbrowskiego. - Oczywiście, można też samodzielnie przelewać pieniądze poprzez internetowe konta bankowe - zakończył Domaszewicz.

Kolejną decyzją radnych dotyczyła akceptacji zmian w statucie Komunalnego Zakładu Gospodarczego, z siedzibą w Zawadzie. Zmiany są niewielkie. Z nazwy firmy „usunięto” dwa słowa: „gminy Zielona Góra”. KZG przestał też odpowiadać za część sieci wodno-kanalizacyjnej, którą przejęły ZWiK. Zakład dostał nowe zadania.

- Dodano nam odpowiedzialność za bieżące utrzymanie świetlic wiejskich, obiektów sportowych i placów zabaw oraz utrzymanie dróg gminnych - wyjaśnił Leszek Klim, dyrektor ZGK.

Jednym z najważniejszych punktów obrad piątkowej sesji było pozytywne zaopiniowanie uchwał mieszkańców Przylepu, Ochli, Zawady, Jarogniewic i Starego Kisielina. Uchwały te dotyczą przeznaczenia pieniędzy z Funduszu Integracyjnego (bonus ministerialny), otrzymanych w nagrodę za udane połączenie miasta i gminy.

Uchwały rady dzielnicy, zgodne z uchwałami zebranych wiejskich, podniosły rangę decyzji mieszkańców. Po ich przyjęciu przez radę miasta, staną się obowiązującym prawem lokalnym.

(pm)

Wielka majówka! Czas na zabawę i wypo

2 MAJA
W ZATONIU

Zapraszam do parku

- Warszawa ma Wilanów, a Zielona Góra Zatonie. Warto poznać to piękne miejsce - zachęca Jarosław Skorulski, autor książek o Zatoniu.

- W sobotę będzie pan oprowadzał wycieczki po parku w Zatoniu. Warto iść z panem?

Jarosław Skorulski, autor książek o Zatoniu: - Park w Zatoniu to jeden z najcenniejszych parków w województwie. Warto go poznać zarówno ze względu na powstałe w IX wieku założenie parkowe mające 52 hektary, jak i ze względu na właścicielkę parku i pałacu - księżną Dorotę de Talleyrand-Périgord, jedną z najbardziej wpływowych kobiet ówczesnej Europy. Kochanka wpływowego ministra spraw zagranicznych i późniejszego premiera Francji, przyjaciółka Balzaka czy Liszta. W województwie jest sporo cennych parków. Większość z nich ustępuje temu w Zatoniu. Nie mają takiej urody. Poza wszelką konkurencję jest jedynie wspaniały Park Mużakowski.

Można powiedzieć, zachowując, oczywiście, odpowiednie proporcje, że tym, czym dla Warszawy jest Wilanów, tym dla Zielonej Góry może być Zatonie.

- Wilanów ocalał, w Zatoniu mamy jedynie ruiny...



- Planuję, że poprowadzę trzy wycieczki. Opowiem o samym pałacu i jego właścicielce, później ruszymy zwiedzać park - zapowiada Jarosław Skorulski Fot. Krzysztof Grabowski

- Zgadza się. Pałac jest w ruinie, jednak park po rewitalizacji odzyska swoją świetność, jego właścicielka zaliczała się do najbardziej znanych postaci historycznych,

które u nas mieszkały. Wywierała wielki wpływ na ścisłą elitę XIX-wiecznej Europy. I w pewnym momencie właśnie u nas, w Zatoniu, postanowiła przebudować stary pałac i

urządzić tutaj swoją rezydencję.

- Mamy pełne uroku miejsce, piękną i wpływową księżną, pikantne opowieści o jej wielbicielach i moznym tego świata...

- Będę o tym opowiadał podczas półgodzinnego spaceru. Planuję, że poprowadzę trzy wycieczki. Opowiem o samym pałacu i jego właścicielce, później ruszymy zwiedzać park. Trafimy na łakę Joanny, wyspę Marii, wejdziemy na pagórek, gdzie kiedyś stała altana, zajrzymy do sztucznej jaskini i odnajdziemy resztki fontanny z dzikim Cinghiale (oryginał znajduje się w galerii Uffizi we Florencji). Trzeba pamiętać, że są to pozostałości z XIX-wiecznego parku. Nadal rosną w nim piękne drzewa, które mają po 200 lat. Można sobie wyobrazić, jak kiedyś tu było.

- Dawno temu.

- Tak, jednak przywrócić parkowi świetność. Gotowa jest już koncepcja i mamy konkretne plany, jak to zrobić. O tym też chcę opowiedzieć. Na przykładach pokarzemy, jak ma wyglądać rewitalizacja parku. Za kilka lat to będzie najpiękniejsze, zielone miejsce w Zielonej Górze.

- Jak Wilanów w Warszawie?

- Jak Wilanów w Warszawie. Serdecznie wszystkich zapraszam na sobotni piknik w Zatoniu.

- Dziękuję.

Tomasz Czyżniewski

Gratka? Spływ kajakiem!

Sobotnia majówka w zatoniskim parku rozpocznie się o 13.00. Spotykamy się przy ruinach pałacu.

W cieniu zabytku czekają na gości rozmaite atrakcje: będą gry i zabawy rekreacyjne, warsztaty piekarnicze, wystawy rękodzieła, mała gastronomia, swój obóz rozbiją tu ryccze. O 13.30 zaplanowano działania plastyczne pn. Namaluj pałac. O 13.35 rozpocznie się koncert Zespołu Pieśni i Tańca Maki z Domu Harcerza, o 14.00 wystąpią wokaliści Studia Piosenki M Kwadrat (w blokach do 16.00). O 16.20 rozpocznie się koncert pt. Przeboje muzyki filmowej.

Być w Zatoniu i nie skosztować tutejszej wielkiej historii? W programie majówki są spacer po zabytkowym parku! Przewodnikiem będzie Jarosław Skorulski, historyk, mieszkaniowiec Zatonia (rozmowa obok). Pierwsze wyjście zaplanowano o 13.15, kolejne o 14.14 i 15.15.

Wielką atrakcją imprezy powinien być spływ kajakami po Śląskiej Ochli. Inauguracyjny rejs, dla gości i mediów zaplanowano o 13.20, drugi rejs będzie o 14.20, trzeci o 15.20. Kolejne co godzinę. -Bo rejsów



Odcinek Śląskiej Ochli pięknie wije będzie przepłynąć pod zwalonym

będzie tyle, aż wyczerpie się zainteresowanie uczestników - zapowiada Mirosław Musioł z Zielonogórskiego Ośrodka Kultury. Popłyniemy od Kiełpina do Zatonia. - Na tym odcinku rzeka pełna jest meandrów, wysokich skarp, rozkwitających fiołków, kaczeńców i zawilców, tak zachwycali się ci, którzy szlak przecierali kilka tygodni temu.

Oplata 25 zł - obejmuje wypożyczenie kajaka, dowóz do Kiełpina i przywóz z końcowego przystanku spływu do parku. (dsp)

1 MAJA
W PARKU
PIASTOWSKIM

Zabawa z klaunem i balonami

W piątek, w samo południe, Zielonogórski Ośrodek Kultury zaprasza na piknik majówkowy do Parku Piastowskiego (przed wejściem do siedziby ośrodka). Pośród parkowych alejek rozlokują się rozmaite atrakcje dla małych i dużych gości.

Już na początku, do zabawy porwie Klaun Wesołek z grupą animatorów. - To nowa formacja, która ma u nas próby - wyjaśnia Mirosław Musioł z ZOK-u, koordynator imprezy. Potem małą sceną plenerową zawładną najmłodsi wokaliści ze Studia A.

Dla dzieci przygotowano mnóstwo propozycji plastycznych, gier i zabaw rekreacyjnych, pole



Na najmłodszych spryciarzy i artystów czeka wiele atrakcji Fot. Paweł Stawarz/ZOK

do popisu będą mieli mali spryciarze i artyści. Jak wyczarować z balonika np. pieska - dowiemy się podczas specjalnych warsztatów balonikowych. Chętni na niecodzienny makijaż, będą mogli wystawić buzie do pomalowania! - Dla łasuchów mamy sprawdzony, piknikowy smakołyk - gro-

chówkę z wojskowego kociołka - zachęca M. Musioł. Swoje stoisko rozstawiają też policjanci, będą znakować rowery. Impreza potrwa od 12.00 do 16.00.

Na drugi dzień ZOK zaprasza na dalszy ciąg majówki, tym razem do innego parku, w Zatoniu. Szczegóły powyżej. (dsp)

1-3 MAJA
NA WINNICACH

Odwiedź winnice

Lubuscy winiarze zapraszają na winnice. Będzie można delektować się winem, poprobować smakołyków, kupić sadzonki. Właściciele oprowadzą po swoich włościach, zdradzą tajniki produkcji wina.

● Cantina w Mozowie (winnicacantina.pl, tel. 691 914 849): pokaz prac agrotechnicznych, pieczony chleb, wędzone pstragi na pędach winorośli, dla dzieci piaskownica.

● Equus w Mierzęcinie (winnicaequus.pl, tel. 504 286 758).

● Ingrid w Łazie (winnicaingrid.pl, tel. 504 712 312, 697 515 113): zwiedzanie, degustacja wina, lokalne przysmaki, plac zabaw dla dzieci. Wstęp 15 zł od osoby, otwarte od rana do 18.00.

● Julia w Starym Kisieliu (winnicajulia.pl, vino-



Gości zaprasza dziewięć winnic, więcej o atrakcjach na

grad@vp.pl, 603 382 854): otwarte od 12.00 do 18.00, szczegóły telefonicznie lub mailowo. Zwiedzanie o pełnej godzinie, wstęp 15 zł za osobę. Będzie wykład o winiarstwie i degustacja.

● Kinga w Starej Wsi (winnicakinga.pl, tel. 609 528 581): zwiedzanie oraz degustacja wina w starej rybakówce. Dodatkowo degustacja regionalnych serów.

● Krucza w Buchałowiu (winnicakrucza.pl, tel. 509 367 940): wycieczka po winnicy, degustacja wina, pokazy prac. Można zorganizować ognisko. Otwarte od 10.00 do 18.00.

● Miłosz w Łazie (winnicamilosza.com.pl, info@winnicamilosza.com.pl, tel. 609 882 325): wycieczka po winnicy, wizyta w piwnicy winiarskiej. Zgłoszenia ma-

czynek! Rarytas to piknik w Zatoniu!



się między Kiełpinem i Zatoniami. I dostarcza wielu atrakcji - na trasie spływu czasem trzeba drzewem!
Fot. Jarosław Skorulski



Pani na Zatoniu, księżna Dorota de Talleyrand-Périgord
Ze zbiorów J. Skorulskiego



O zatońskim pałacu, parku i jego pięknej właścicielce opowie nam przewodnik
Fot. Krzysztof Grabowski

Jak dojechać do Zatonia?

Na sobotni piknik w zatońskim parku można dotrzeć samochodem lub autobusem MKZ.

SAMOCHEDEM

Jadący autem powinni pamiętać, że na trasie do Zatonia czeka objazd, z powodu budowanego właśnie ronda (obok mapka). Część placu budowy jest wyłączona z ruchu:

- Do Zatonia nie jedź przez Jędrzychów, szosa za tą dzielnicą jest ślepą ulicą. Już wcześniej musisz wybrać drogę i pojechać ul. Wrocławską przez Raculę i Drzonków. Na budowanym rondzie możesz skrócić jedynie w lewo, na Zatonie.
- Z Zatonia do centrum miasta pojedziesz dłużej, bo na rondzie możesz skrócić jedynie w kierunku Drzonkowa i Raculi.
- Z Kiełpina i Ochli do Zatonia musisz nadłożyć sporo drogi i jechać przez Ochlę, by ul. Botaniczną dotrzeć do centrum, dalej Wrocławską przez Raculę i Drzonków, do Zatonia.

AUTOBUSEM MKZ

Organizatorzy zalecają, by wybrać jednak dojazd autobusem. Powód jest prosty, w niedużym Zatoniu może zabraknąć miejsca na zaparkowanie auta!



Rys. Andrzej Świątek

MZK w tym dniu uruchomi dodatkowe kursy linii nr 30. Podajemy godziny odjazdów z dworca PKP do Barcikowic: 12.10, 13.10, 14.10, 15.10, 16.00, 18.00. Godziny odjazdów z przystanku Zatonie-Parkowa do dworca PKP: 11.08, 13.08, 14.08, 15.16, 16.16, 17.17, 19.18.

Trasa linii nr 30: Batorego, Trasa Północna, Rzeźnicza, Zdrojowa, Trasa

Północna, Sulechowska, Staszica, dworzec PKP, Boh. Westerplatte, al. Wojska Polskiego, Dąbrówki, Długa, al. Konstytucji 3 Maja, Wrocławska, Racula, Drzonków (Sucha - Ługowo lub Zatonie - Barcikowice).

Organizatorami sobotniej „Majówki w Parku” są Zielonogórski Ośrodek Kultury oraz Stowarzyszenie Nasze Zatonie.

(dsp)



www.atrakcjelubuskie.pl
Fot. Krzysztof Grabowski

ilowe. Otwarte od 12.00 do 18.00, zwiedzanie o pełnej godzinie.

● Na Leśnej Polanie w Proczkach (winnicanalesnejpolanie.pl, tel. 609 179 127): zwiedzanie, degustacja wina, biesiadowanie w modrzewiowej stodole. Realizowane są indywidualne zamówienia.

● Pałac Mierzecin (palacmierzecin.pl, tel. 95 713 15 00, 785 014 481).

3 MAJA W AMFITEATRZE

Arie na sopran i tenor

W niedzielę, o 16.00, Zielonogórski Ośrodek Kultury zaprasza do amfiteatru na Galę Operetkową.

Ariami uraczy nas sopranistka Monika Gruszczyńska (solistka Operetki Wrocławskiej, na zdjęciu) oraz tenor Łukasza Gaja (solista Opery Wrocławskiej). Artystom akompaniować będzie trio instrumentalne: skrzypce, wiolonczela, piano.

- Koncert planujemy zrealizować na scenie amfiteatru, gdzie pod dachem zmieścimy wykonawców i publiczność - informują organizatorzy majówkowej Gali Operetkowej. W przypadku niepogody, przeniesiemy się do pobliskiej Hydro(zagadki).

Wstęp na imprezę jest wolny.



Monika Gruszczyńska zaczyna nas swoim sopranem
Fot. ZOK

1-3 MAJA W DRZONOWIE

Przejdź się transporterem

Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie będzie można zwiedzać przez cały długi weekend majowy: 1 i 2 maja - w godz. 10.00-16.00, 3 maja od 10.00 do 17.00.

W piątek i niedzielę przygotowano dodatkowe atrakcje. Największą będą przejażdżki transporterem opancerzonym BTR-152 (na zdjęciu). Pojazd będzie wyruszał, gdy zbierze się grupa chętnych (minimum osiem osób), o pełnych godzinach, w piątek: o 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, w niedzielę: o 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00 i 16.00. Przy większym zainteresowaniu zostaną zorganizowane dodatkowe kursy.

Wśród niedzielnych atrakcji także strzelnica ASG grupy airsoftowej - V



W piątek i niedzielę przejeździemy się transporterem opancerzonym BTR-152
Fot. Archiwum LMW

Brygady Operacyjno-Szturmowej z Czerwińska. Będzie można zwiedzić również wnętrze pojazdu wojskowego (pod warunkiem, że nie będzie padał deszcz). Jest też dobra wiadomość dla amatorów wojskowej grochówki - w piątek i nie-

dzielę będzie można poprobować tego smakołyku!

Wstęp do muzeum jest płatny: bilet normalny - 8 zł, ulgowy - 6 zł. Dodatkowe opłaty: pawilon ekspozycyjny - 3 zł, przejażdżka BTR-em (normalny - 6 zł, ulgowy - 4 zł).

(dsp)

Jest garaż, jest święto! Głosowanie

- Zapraszam do Starego Kisielina. Mamy co świętować. Nasze OSP działa już od 70 lat. W sobotę otworzymy i poświęcimy nowy garaż.

Co roku strażacy ochotnicy obchodzili w gminie swoje święto. Za każdym razem w innej miejscowości. Chociaż gminy już nie ma, to strażacy działają i nadal obchodzą swoje święto. Tym razem miejskie obchody Dnia Strażaka odbędą się w Starym Kisielinie.

- Jednostka powstała w tym sołectwie w 1945 r. Połączyliśmy jubileusz z otwarciem nowego garażu - tłumaczy komendant miejski ochrony przeciwpożarowej Jan Rusak, który w magistracie odpowiada za funkcjonowanie Ochotniczych Straży Pożarnych. Takich jednostek jest siedem.

- 70 lat działa też jednostka w Zawadzie. Co z nimi? - pytam komendanta.

- Zgadza się. W tym roku świętujemy w Starym Kisielinie, a w przyszłym roku zorganizujemy święto w Zawadzie - proponuje J. Rusak.

Zaglądamy do remizy w Starym Kisielinie. Wielki garaż pachnie jeszcze nowością. Był potrzebny, bo od dwóch lat kisielinscy ochotnicy mają do dyspozycji istne cacko - bojowego mercedesa.

- Przyjechał do nas prosto z fabryki. Nawet zawodowi strażacy nam go zazdroszczą. Świetny samochód. Bardzo nowoczesny i wygodny. Zabiera 4.500 litrów wody - opowiada naczelnik jednostki Grzegorz Kasperski. Na razie pojazd stoi w starym garażu, a drugi samochód - jelicz, w stodole u jednego z sąsiadów. Strażacy mają co prawda jeszcze jeden garaż, ale powstał on w 1974 r. gdy jednostka dostała do dyspozycji nowego żuka.

- Nie mieliśmy odpowiedniego pomieszczenia dla mercedesa. Na szczęście strażacy mają duże poważanie w Starym Kisielinie, więc mieszkańcy zadecydowali,



Bogu na chwałę, ludziom na ratunek - to motto strażaków. Zenon Rabęda i Zdzisław Ludwiczak prezentują sztandar jednostki, a naczelnik Grzegorz Kasperski nie może się nachwalić nowego mercedesa.

Fot. Krzysztof Grabowski

że pieniądze z Funduszu Integracyjnego przeznaczyć na budowę garażu. Inwestycję wsparło miasto i teraz wszystko jest już gotowe - dodaje wiceprezes Rabęda.

Jednak mercedes stoi nadal w starym garażu. Jeszcze przez kilka dni nie można wjeżdżać do nowego budynku, bo beton musi mieć czas na związanie się.

Tymczasem strażacy szykują sprzęt na sobotni przemarsz. W garażu stoi przyczepka z zabytkową armatką strażacką.

- Zbieramy się koło stacji kolejowej i później przejeżdżamy przez wieś. Zaprezentujemy różne pojazdy, podobne do tych, które kiedyś tu służyły - zdradza naczelnik Kasperski.

- Ona też pojedzie? - pytam pokazując na stojącą przed remizą konną sikawkę.

- Jest na chodzie. Jak naczelnik brał ślub, to mógł sprawdzić - śmieje się ochotnik Zdzisław Ludwiczak.

Strażacy czasami wynajmują remizę, by zorganizować w niej rodzinne uroczystości. G. Kasperski miał tu

swoje wesele. Koledzy zorganizowali mu niespodziankę. Gdy nowożeńcy podjechali pod remizę, przed drzwiami płonął ogień. Pan młody w garść dostał sikawkę i musiał się wykazać.

- Dał sobie radę. Nie musiał pompować, bo sprzęt obsługiwało czterech kolegów. Jakby co, mogła mu pomóc żona - śmieje się Z. Ludwiczak.

Bo żona naczelnika, Sylwia, też jest ochotniczką. Strażakiem był jego dziadek, ojciec, dwóch braci i siostra. Sam G. Kasperski jest zawodowym strażakiem, podobnie jak ośmiu kolegów z remizy.

OSP w Starym Kisielinie liczy 65 członków. Jednym z nich, od lutego, jest prezydent Janusz Kubicki (legitymacja nr 69). W akcjach gaśniczych udział bierze 26 ochotników, którzy mają odpowiednie uprawnienia.

Do tego dochodzi 20 osób w młodzieżowej drużynie pożarniczej, którą trenuje Maksymilian Koperski, zastępca komendanta miejskiego PSP.

Strażacy ze Starego Kisielina działają w Krajowym Systemie Ratowniczo-Gaśniczym. Byli jednymi z pierwszych, którzy dotarli na os. Pomorskie, gdy wybuchł tam gaz. - Teraz już nikt nie odróżni ochotnika od zawodowego strażaka. Mają podobne wyposażenie i umiejętności - mówi z dumą Z. Rabęda. (tc)

Miejskie obchody Dnia Strażaka

Sobota, 2 maja: 15.00 - początek uroczystości, 15.10-15.25 - uroczysty przemarsz w asyście orkiestry dętej, 15.30-16.20 - msza św. w kościele w Starym Kisielinie, 16.30 - rozpoczęcie uroczystości na placu przy remizie OSP, 16.50 - otwarcie i poświęcenie nowego garażu, 17.15-17.35 - wręczenie odznaczeń na 70-lecie jednostki, 17.35-17.50 - występ orkiestry dętej OSP Czarnowo, od 18.00 - poczęstunek strażacki, 19.00-2.00 - majówka strażacka z zespołem Fever Band.

- Projekt modernizacji oczyszczalni w Łężycy nie rektora Ochrony Środowiska w Gorzowie Wlkp. liszuck podczas zebrania sołeckiego.

Zebranie mieszkańców Łężycy zapowiadało się jako wyjątkowo gorące. Nie tylko z powodu wyboru nowego sołtysa i rady sołeckiej. Do programu spotkania trafiło także omówienie skutków planowanej przez miasto modernizacji miejscowej oczyszczalni ścieków. Temat ten „nagłośnił” wcześniej radny dzielnicy Krzysztof Wołczyński w słynnym już liście rozesłanym do mieszkańców wsi, w którym namawiał do oprotowania inwestycji. Jednak naprawdę wielkie emocje pojawiły się przy zupełnie innym punkcie programu, już po wyborach sołtysa i rady sołeckiej. Tym wybuchowym tematem okazała się być karkołomna próba podziału pieniędzy, które przypadły sołectwu z Funduszu Integracyjnego.

Wybory sołtysa

Zebranie musiało rozpocząć się w tzw. drugim terminie, o 18.15. Powód opóźnienia był banalny. Choć w Łężycy mieszka ok. 1.600 uprawnionych do głosowania, do 18.00 przybyło mniej niż 10 proc. mieszkańców. Trudno było w to uwierzyć, patrząc na salę świetlicy wiejskiej. Zabrakło w niej nie tylko miejsc siedzących, ale również stojących.

W szranki wyborcze stanęły dwie panie. Dotychczasowa sołtyska, Jolanta Rabęda oraz Nella Żurańska. Z kularowych rozmów łatwo można było wywnioskować czytelną linię podziału. Pierwsza kandydatka reprezentowała tzw. starą Łężycę, ta druga - os. Czarkowo.

O wynikach głosowania zadecydowała frekwencja. I być może burza z piorunami, która zniechęciła część mieszkańców do wyjścia z domów.



Sołtyska Jolanta Rabęda

Komisja skrutacyjna wydała 175 kart do głosowania. Wszystkie oddane głosy uznano za ważne. J. Rabęda zdobyła 109 głosów. Jej konkurentka - 66. Sala wyniki głosowania przyjęła brawami, dziękując obu paniom.

Spór o piec

Oczekując na wyniki głosowania, J. Rabęda poprosiła wiceprezesa Krzysztofa Kaliszuka, by odpowiedział na pytanie nurtujące większość mieszkańców: - Czy inwestycja w oczyszczalnię ścieków będzie się wiązała z dodatkowymi utrudnieniami, np. smrodem.

- Projekt modernizacji oczyszczalni w Łężycy nie przewiduje budowy żadnego nowego pieca. To błąd Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Gorzowie Wlkp. Wystąpimy o sprostowanie, które opublikujemy na łamach „Łącznika Zielonogórskiego”, aby każdy mógł się zapoznać z tym oficjalnym dokumentem - odpowiedział wiceprezydent.

Deklarację Kaliszuka potwierdził obecny na zebraniu Jan Markowski, dyrektor i członek zarządu Zielenogórskiego.

PREZYDENT NA 96 FM ON AIR

W KAŻDĄ ŚRODĘ O 12.30 W AKADEMICKIM RADIU INDEX

Zadzwoń z pytaniem w czasie audycji: tel.: 68 326 96 96

z burzą w tle

przewiduje budowy żadnego nowego pieca. To błąd Regionalnego Dy-
Wystąpimy o sprostowanie – zapowiedział wiceprezydent Krzysztof Ka-



W sali świetlicy wiejskiej Zabrakło nie tylko miejsc siedzących, ale również stojących
Zdjęcia Krzysztof Grabowski

nogórskich Wodociągów i Kanalizacji: - Potwierdzam, w dokumentacji inwestycji nie ma żadnego pieca. Ani na terenie oczyszczalni, ani obok niej.

Wyjaśnienia wiceprezydenta nie uspokoiły mieszkańców. Z ich licznych i emocjonalnych wypowiedzi można było wywnioskować, że nie wierzą w zapewnienia o wysokim poziomie bezpieczeństwa procesu fermentacji ścieków w zamkniętych zbiornikach.

- Nawet najbardziej szczelne zbiorniki podlegają dehermetyzacji. Czy przypadkowa nieszczelność grozi niebezpiecznymi skutkami - dopytywało się dwóch szczególnie dociekliwych mieszkańców.

Wiceprezydent podjął próbę „wyluzowania” atmosfery, żartując: - Prawdopodobieństwo takiego przypadku jest mniejsze od prawdopodobieństwa wypadku lotniczego nad waszą wsią.

Żart sprowokował jeszcze większą agresję. Obaj panowie (odmówili zgody na podanie ich nazwisk na łamach „Łącznika”) zaczęli się domagać dodatkowych inwestycji na terenie sołectwa,

zamiast za zgodę na modernizację oczyszczalni. I im więcej K. Kaliszuk tłumaczył, że inwestycja zwiększy komfort życia przede wszystkim mieszkańcom Łężyca, bo ograniczy dzienną dawkę spalanych osadów z 60 do 30 ton, tym więcej padało wezwań z sali, by miasto zrewanżowało się dodatkowymi inwestycjami w budowę sołectkich dróg i chodników.

K. Kaliszuk odmówił. Przypomniał zarazem, że miasto w ciągu najbliższych pięciu lat zainwestuje w byłą gminę ok. 200 mln zł, nie licząc 100 mln tzw. bonusu ministerialnego, z którego Łężyca otrzyma ponad 8 mln zł.

W odpowiedzi usłyszał groźbę: - Wykorzystamy każdy prawny kruczek, aby zablokować inwestycję w oczyszczalni. I miasto straci 50 mln dotacji.

Nie wiadomo, czym zakończyłaby się ta coraz bardziej wroga wymiana zdań, gdyby nie sołtyska, która zmieniła temat rozmowy: - Czy urząd miasta mógłby wyegzekwować od oczyszczalni, by odpady wywożono ciężarówkami zabezpieczonymi plandekami?

Wiceprezydent bez cienia namysłu potwierdził, że zrobi wszystko, by kursy bez plandek nie miały więcej miejsca.

Walka o kasę

Spór o oczyszczalnię to był dopiero przedsmak tego, czego dostarczyła gorączkowa próba podzielenia pieniędzy z Funduszu Integracyjnego. Łężyca prawie natychmiast podzieliła się na trzy strefy wpływów: tzw. starą wieś, nową wieś i os. Czarkowo. Każda z tych części ma swoją specyfikę i odmienne interesy. Twarda walka o pieniądze ujawniła brak jedności sołectwa.

Zebrani po długiej i chaotycznej dyskusji postanowili podzielić miliony z tzw. bonusu ministerialnego na trzy części, dzieląc wedle liczby mieszkańców. Jednocześnie zgodzili się, aby do natychmiastowej realizacji skierować te propozycje inwestycji, które mają już gotową dokumentację techniczną. Decyzje w sprawie pozostałych propozycji odłożono na później.

Zebranie skończyło się tuż przed 22.00. (pm)

WYBORY W INNYCH SOŁECTWACH>>>

W JANACH

Piątek, 24 kwietnia, punkt biblioteczny, godz. 18.00. Na 274 uprawnionych do głosowania, listę obecności podpisało 75 osób. - To sporo - komentowali między sobą mieszkańcy. Procedura wyboru nowego sołtysa i rady sołectkiej trwała długo, choć w Janach startował tylko jeden kandydat - dotychczasowa sołtyska, Monika Turzańska. Z proceduralnego punktu widzenia, nadal trzeba było zapewnić wymóg tajności głosowania, każdy wyborca musiał podpisać odbiór karty wyborczej, potem zakreślić tzw. krzyżykiem opcję „Za” lub „Przeciw”. W Janach wydano 62 karty. Za wyborem M. Turzańskiej opowiedziało się 56 głosujących. Czterech wyborców wstrzymało się od głosu. Komisja skrutacyjna uznała dwa głosy za nieważne. Zebranie wiejskie przyjęło sprawozdanie



Sołtyska Monika Turzańska

ustępującego sołtysa i rady sołectkiej za poprzednie cztery lata. Sołtysce zwrócono jednak uwagę, że w ocenie mieszkańców zbyt mało uwagi poświęcała problemom pobliskiego Stożnego. - Proponuję, aby do nowej rady sołectkiej weszło dwóch waszych przedstawicieli - natychmiast zaproponowała M. Turzańska. Zebranie wiejskie postanowiło spotkać się raz jeszcze. Najlepiej z prezydentem. - Mieszkańcy chcieliby jednoznacznie

wyjaśnić zasady podziału pieniędzy z Funduszu Integracyjnego (bonusa ministerialnego) - tłumaczyła nam M. Turzańska. Według mieszkańców, za remont i modernizację dróg gminnych odpowiada miasto, wieś wolałaby przeznaczyć „swoje” pieniądze, otrzymane za zgodne połączenie miasta z gminą, na inne zadania inwestycyjne.

W BARCIKOWICACH

Sobota, 25 kwietnia, sala wiejska, godz. 18.00. Na 171 osób uprawnionych do głosowania, przybyło 65 mieszkańców - tyle też wydano kart do głosowania. W szranki stanęło dwóch kandydatów - dotychczasowy sołtys Franciszek Kosidło oraz Grzegorz Irla. Wszystkie głosy oddane przez zgromadzonych były ważne. Wybory wygrał z dużą przewagą nad konkurentem F. Kosidło - zgromadził 45 głosów. (pm)

Stary Kisielin ma nową sołtyskę

Procedura wyboru sołtysa jest prosta, ale czasochłonna. W Starym Kisielinie zajęła ponad dwie godziny. Wygrała Krystyna Koperska, zdobywając 56 głosów.

Maria Litwińczuk to prawdziwa rekordzistka. Była sołtyską Starego Kisielina aż przez 25 lat. Do Anglii wyjechała trzy tygodnie temu. Podobno na długo. Podczas czwartkowego zebrania, w Starym Kisielinie, zastępował ją przewodniczący rady sołectkiej, Kazimierz Poniatowski. On też, wołał zebranych, wziął na swe barki ciężar prowadzenia spotkania. A był to naprawdę wielki ciężar. Głównie z powodu fatalnych warunków akustycznych panujących w szkolnej sali gimnastycznej, gdzie odbywało się zebranie.

Nie pomogły mikrofony. Głos przewodniczącego oraz innych mówców wpadał w tajemniczą czarną dziurę. Wzburzeni mieszkańcy energicznie protestowali, ale co konkretnie mówili, tego nie sposób było zrozumieć. Ich głos także ginął pod wysokim, blaszanym sufitem.

W zebraniu uczestniczyło dokładnie 100 osób. Z trudem przegłosowano porządek obrad oraz wybrano komisję skrutacyjną. Pomimo tłumaczeń prowadzącego zebranie, część mieszkańców ciągle myliła procedurę zgłaszania kandydatów do komisji skrutacyjnej z procedurą zgłaszania kandydatów na sołtysa. Wreszcie wybrano Mariusza Czajkowskiego, Bożenę Leciej i Stanisławę Poniatowską. I wtedy stał się cud. Tubalny, donośny głos pana Mariusza zaczął docierać do każdego słuchacza. Nawet mikrofon okazał się być niepotrzebny.

Kandydatów zgłoszono czworo. Dwie osoby odmówiły. Do wyborczego wyścigu przystąpiła Krystyna Koperska oraz Zdzisław Ludwiczak. Gdy komisja skrutacyjna zajęła się przygotowaniem kart do głosowania, kandydaci usiłowali opowiedzieć coś o sobie. Usiłowali, bo znów dała o sobie znać fatalna akustyka. Kto nie siedział w pobliżu kandydata, ten wiele nie zrozumiał.

Złośliwy los nie szczędził zebranym wątpliwych atrakcji. Nagle rozwyła się syrena alarmowa w pobliskiej strażnicy OSP, podrywając do biegu obecnych na sali strażaków-ochotników. Pół godziny później w podobny sposób zostało przerwane wystąpienie sierżanta sztabowego Tomasza Leszczuka, nowego



- Jako sołtyska zrobię wszystko, aby Stary Kisielin stał się najpiękniejszą dzielnicą miasta - zadeklarowała nowa sołtyska, Krystyna Koperska
Fot. Krzysztof Grabowski

dzielnice, który będzie się opiekował Starym Kisielinem. Policjant został wezwany na interwencję. Zdążył tylko przekazać, że jest do dyspozycji mieszkańców pod numerem telefonu: 519 534 714. I wybiegł z sali.

Procedura wyboru sołtysa jest prosta, ale bardzo czasochłonna. W Starym Kisielinie zajęła ponad dwie godziny. Komisja skrutacyjna wydała 87 kart. Oddano sześć głosów nieważnych. Wygrała Krystyna Koperska, zdobywając 56 głosów. Jej konkurent otrzymał 25 głosów poparcia.

- Od 30 lat mieszkam w Starym Kisielinie. Od pięciu lat szefuję zespołowi Bolero. Jako sołtyska zrobię wszystko, aby Stary Kisielin stał się najpiękniejszą dzielnicą miasta - zadeklarowała nowa sołtyska.

Tuż potem, sala gwałtownie opustoszała. Do wyborów członków rady sołectkiej przystąpiło zaledwie 42 uprawnionych do głosowania.

Oczekując na podliczenie głosów, sala usiłowała zrozumieć zawiłą polemikę toczoną przez K. Poniatowskiego z miejskim radnym, mieszkańcem Starego Kisielina, Mariuszem Rosikiem. Ten pierwszy, w ironicznym tonie zadawał pytania, dlaczego w budżecie miasta na 2015 r. nie może odnaleźć 20 mln zł, które radni gminy przeznaczali na inwestycje na jednym z ostatnich swoich posiedzeń. M. Rosik, walcząc z oporną akustyką, tłumaczył, że uchwała rady gminy nie miała żadnego oparcia w realiach, skoro wcześniejsze budżety inwestycyjne gminy ledwie przekraczały 4 mln rocznie. Ponadto zwró-

cił uwagę, że przez pięć lat, z Funduszu Integracyjnego, do Starego Kisielina trafi ponad 8 mln zł.

Spór Rosika z Poniatowskim, jak nagle się zaczął, tak nagle się skończył. Sala przystąpiła do uchwalania - na co przeznaczyć pieniądze z Funduszu Integracyjnego. Dyskusji właściwie nie było. Postanowiono przeznaczyć wszystkie przyznane sołectwu pieniądze, w latach 2015-2019, na budowę ulic: Szkolna, Przedszkolna, Dojazdowa, Okrężna i Zakole. Sołectwo przeznaczy również milion złotych na sfinansowanie udziału własnego w wielomilionowym projekcie adaptacji pałacyku opuszczonego przez Archiwum Państwowe, na bibliotekę i inne cele kulturalne.

Zebranie trwało trzy godziny. K. Poniatowski, o 19.49, z wielką ulgą ogłosił koniec. (pm)

TU JESZCZE BĘDĄ WYBORY

Podajemy miejsce, datę i godzinę pierwszego terminu, drugi termin (jeśli nie zbierze się wystarczająca liczba osób) - 15 minut później.

- **Kielpin** - 8 maja (piątek), 19.00, punkt biblioteczny
- **Drzonków** - 11 maja (poniedziałek), 18.00, sala wiejska
- **Nowy Kisielin** - 14 maja (czwartek), 18.00, sala wiejska
- **Ługowo** - 15 maja (piątek), 16.30, sala wiejska w Sucheju

** Po zamknięciu tego numeru „Łącznika”, odbyły się zebrania w Krępie i Raculi. Relacje w kolejnym wydaniu gazety.

SPACEROWNIK ZIELONOGÓRSKI - ODC. 119

Motopompa poszła w ruch

W sobotę strażacy ze Starego Kisielina będą świętować 70-lecie istnienia swojej jednostki. – Mój ojciec był w niej od 1945 r. – wspomina Ireneusz Nijaki, który będzie prowadził sobotnie, rocznicowe uroczystości.

- Czyżniewski, gdy patrzę jak myjesz patelnię, to nie mogę wyjść z podziwu. Normalnie robota ci się w rękach pali - moja żona po cichych chwilach, postanowiła się do mnie odezwać. Wyobraźcie sobie, chciała oglądać w telewizji co innego niż ja. Chyba trzeba zmienić dekoder.

Pali mi się robota w rękach, bo wybieram się do strażaków.

- Co będziesz gasił? - moja żona robi się podejrzanie dociekliwa.

Jak to co? Patelnię!

A tak na serio, to chcę odwiedzić strażaków z OSP w Starym Kisielinie. Ich jednostka działa od 1945 r. Oczywiście polska, bo niemiecka straż funkcjonowała już w 1925 r. Zanim jednak pojedę do Starego Kisielina, najpierw muszę pojechać do ratusza.

70 lat temu rządził w nim jeszcze niemiecki burmistrz Karl Lube. Wyznaczyli go Rosjanie. Usiłował reaktywować przedwojenną straż w oparciu o niemieckich ochotników. Dopiero za kilka dni, 8 maja, do miasta na stałe przyjeżdża przedstawiciel polskiego rządu inż. Kazimierz Paszyński. - Dopiero na początku lipca, z polecenia okręgowego inspektora pożarnictwa w Poznaniu, przyjeżdża do miasta Józef Jankowski - informuje Tadeusz Dzwonkowski, dyrektor Archiwum Państwowego i autor książki o historii zielonogórskiej straży pożarnej.

J. Jankowski otrzymał jedno zadanie - ma zorganizować ochotniczą straż pożarną w mieście i okolicach. Wraz z Jankowskim przyjechało z Grodziska Wielkopolskiego kilku strażaków z OSP w tym mieście. 2 lipca



Wręczenie sztandaru jednostki w 1957. Sztandar trzyma Wacław Gawłowski, obok niego, po prawej stronie stoi Stanisław Nijaki i ks. Kazimierz Michalski. Na lewo od sztandaru Tadeusz Marciniak i Edward Bąk. Zdjęcia z kroniki OSP w Starym Kisielinie



Od lipca 1945 r. Józef Jankowski organizował zielonogórską straż pożarną

zaczęto organizować nasze OSP. Ochotnicy wprowadzili się do przedwojennej siedziby straży pożarnej przy ul. Kasprowicz.

Kiedy w połowie lipca w podzielonogórskich wsiach

mianowano pierwszych wójtów, wkrótce i tam zaczęły powstawać pierwsze jednostki OSP. Na przykład 28 sierpnia 1945 r., z inicjatywy Władysława Sztandery, powstała straż pożarna w Zawadzie. Natomiast 17 października powołano straż w Kuchniach, czyli w Chynowie.

Również w 1945 r. powstała jednostka w Starym Kisielinie.

- W naszej kronice nie ma dokładnej daty - wiceprezes Zenon Rabęda kładzie na stole obszerną księgę. - Początkowo jednostka dysponowała beczkowozem i ręczną sikawką, do której obsługi, oprócz ośmiu ludzi, potrzebne były konie, użyczali ich miejscowi gospodarze.

Pierwszy zarząd tworzyli: Antoni Smaruj, Ignacy Kaczmarek, Stanisław Przybyłek, Walerian Konieczny i Ignacy Walachowski.

- Wtedy remiza mieściła się po drugiej stronie ulicy, tam gdzie jeszcze kilkanaście lat temu był sklep GS - pokazuje ochotnik Zdzisław Ludwiczak.

Dopiero po ośmiu latach, w 1953 r., jednostka otrzymała nowoczesny sprzęt - pierwszą motopompę a rok później wóz konno-pożarniczy.

Na starym zdjęciu widzimy ciekawy zestaw: na wozie ciągniętym przez konia siedzą strażacy, a z tyłu dołączony jest wózek z motopompą. Taki to wóz strażacki. W kronice nie ma więcej wiadomości na ten temat.

Kolejny zapis dotyczy 1957 r. Wtedy społeczeństwo wsi ufundowało sztandar jednostki.

- Wisi w remizie na zaszczytnym miejscu - pokazuje naczelnik OSP Grzegorz Kasperski.

Sztandar poświęcił znany zielonogórski kapłan Kazimierz Michalski.

- Mój ojciec Stanisław był w poczcie sztandarowym. Stoi obok księdza Michalskiego - Ireneusz Nijaki, dyrektor podstawówki w Starym Kisielinie, ogląda pamiątkowe zdjęcie. - Sztandar trzymał Wacław Gawłowski, a obok niego stoi Tadeusz Marciniak. Tuż obok pocztu stoi Edward Bąk. To człowiek legenda wśród strażaków. Przez kilkadziesiąt lat był naszym

naczelnikiem a później szefem gminnym straży.

I. Nijaki sam jest członkiem OSP. W sobotę, 2 maja, będzie prowadził uroczystości przed remizą. - Wciągnął mnie do tego ojciec. Był dumny, że poszedłem w jego ślady - wspomina. - Moja babka trafiła do Starego Kisielina jeszcze w 1943 r. Przyjechała jako robotnik przymusowy. Pracowała w sklepie, a tata, który urodził się w 1930 r., pracował w zakładach zbrojeniowych na terenie późniejszego POM-u, na Zatorzu.

Gdy wojna się skończyła, zostali na stałe w Starym Kisielinie, a młody Stanisław zaraz przystąpił do OSP. Gasił pożary przez wiele lat, werbując w to syna. - Bywało, że jechaliśmy razem. Głównie chodziło o pożary lasów spowodowane przez iskry lecące z parowozów - opowiada I. Nijaki.

- Takich rodzinnych, strażackich klanów mamy sporo w Starym Kisielinie - mówi Z. Rabęda, który w kwartalniku parafialnym opisuje dzieje OSP. - Nasz naczelnik, Grzegorz Kasperski, to trzecie pokolenie strażaków. Ze strażą związane są od pokoleń rodziny Smarujów, Bąków, Skiruków, Kaczmarek, Dolatów, Michalskich, Przybyłków, Skorupów i innych.

W obecnej remizie strażacy urzędują od 1974 r. Teraz była rozbudowana po raz drugi.

Tomasz Czyżniewski



PS. Nie mogłem się postrzymać i założyłem paradny hełm strażaków chodzących w poczcie sztandarowym



Kolumnę prowadzi Edward Bąk. To człowiek legenda wśród strażaków. Przez kilkadziesiąt lat był naczelnikiem kisielińskiej OSP, później szefem gminnym straży.



Strażacy ochotnicy początkowo korzystali z charakterystycznych hełmów typu niemiecka pikielhauba. Wykonane były z twardej skóry



Zestaw konno-zmotoryzowany. Koń ciągnie wóz ze strażakami, do którego podpięta jest przyczepa z motopompą